TYGODNIK WIEJSKI.

№ 15. Wadowice. 21. Września. 1848.

Pismo to poświęcone oświacie ludu wychodzi co Czwartek po jednym arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw. z pocztą 40 gr. Mon. Konw. Numer pojedynczy kosztuje 2 gr. Mon. Konw.

O trzeciem przykazaniu Bożem

„Pamiętaj abyś dzień święty święcił.“

„Szesć dni robić będziesz [mówi P. Bóg w starym zakonie ks. 5. Mojżesza roz. 5. wiersz 13.] i uczynisz wszystkie roboty twoje — Siodmy dzień jest święto, to jest odpocznienie Pana Boga twego. Nie będziesz weń czynił żadnej roboty ty, i syn twój i córka — służebnik i służebnica, i wół i osioł, i każde bydle twoje, i gość który jest między bramami twojemi: — aby odpoczął służebnik i służebnica twoja, jako i ty.“ —

Tak P. Bóg przykazał już w starym zakonie, a jeżeli sobie przypomnimy przeznaczenie nasze, że nie dla tego tylko żyjemy na tej ziemi, abyśmy jedli i pili, rośli i żyli a potem zgnili — tak jak konie lub woły; ale też i dla tego, abyśmy się do przyszłego życia przygotowali, abyśmy sobie tutaj wysłużyli Niebo, bo mając duszę nieśmiertelną nie zdychamy jak bydlaki, ale żyć będziemy i po śmierci doczesnej, albo w wiecznem szczęściu, albo w gorejącem piekle na wieki,—więc jeżeli sobie to wszystko przypomnimy, sami to przyznać musimy, żeby się koniecznie należało, kiedy poświęcamy grzesznemu cielsku sześć dni, poświęcić też Panu Bogu, i duszy naszej zbawieniu, przynajmniej jeden dzienioszek— ale szczérze.—

Abyśmy zatem jak Bóg przykazał Niedziele i święta na nasze zbawienie obracali, powinniśmy:

1. Najprzód wstawszy z rana umyć się, bo jest wielu takich, co minie pół roku a on się nie umyje — więc jeżeli tego co dzień nie czyni niechaj przynajmniej w Niedzielę, uczynić nie zapomina. — Umywszy się i uczesawszy trzeba klękać do pacierza, gospodarz z czeladką — a Gospodyni z dziatwą, jak to niegdyś ojcowie i pradziady wasi czynili. —

Źle się zaś dzieje w takiem domu, gdzie gospodyni wstawszy raniuteńko wy-

stroi się — i łap kurę, albo jajko — leci do miasta niby to na zarobek — a dzieci zostawia w domu jak prosiaki nieuczesane, nieumyte, które nie przeżegnawszy się, ani pomodliwszy zwyczajnie jak bydlaki leżą na barłogu, kiedy ojciec fajkę pipczy na nalepie, a matka poleciała na rozpustę do miasta — bo się nie nadarmo bardziej stroi do miasta, jak do kościoła — trzeba się jej w mieście pomizdrzyć do jakiego wojaka — albo wstąpić z kumoską na stypę, i przepić ten grajcar który za kurę zyskała.— Och bieda takiemu domowi, tam nie zamieszka błogosławieństwo Boże! a kto w Niedzielę i święta kupczy i sprzedaje nigdy się nie dorobi bo mówi przysłowie:

„Kto w Niedzielę jarmarczy,
Temu na sól nie wystarczy!“ —

2. Kiedyście się już umyli, uczesali, pomodlili i pożywili, więc do Kościoła, nie czekając aż na summę zadzwonią — aleby się też godziło iść i na koronkę i na różaniec, bo ztąd wielkie błogosławieństwa i odpusty dla ludzi. — Ojcowie też nasi wiernie służyli Maryi, to też nie doznawali ani takiego głodu, i ani takich nieszczęść jak my. Po różańcu słuchać mszy św. i kazania z uwagą — a kiedy się po skończonem nabożeństwie wraca do domu nie wstępować po karczmach, bobyście tym sposobem nie święcili, ale bluźnili Niedzielę i święta pańskie — lecz prostą drogą wracać do domu, a tam dzieci i służące powinny powtarzać przed gospodarzem co słyszały i co sobie zapamiętały z kazania —

3. Po objedzie na nieszpory i naukę a szczególnie dziatwa, parobki i dziewki, dopóki jeszcze swobodni — a i gospodarzom by się czasem popołudniowéj nauce przysłuchać nie zawadziło, bo może zapomnieli przykazania Pańskie, a brzydko by było, gdyby dzieci więcéj umiały jak rodzice! —

Dawniej po nieszporach chodziliście ekarbami do dworu, a tak człek i w niedzielę nie miał spoczynku — ale dzisiaj kiedy taka łaska boska, a wy tacyście panowie jak i drudzy więc trzebaby wam też i większéj nauki, bo tego wam tylko brakuje by się już ze wszystkim zrównać z Panami — Powiecie mi na to: „Tota może dzieci nasze się poduczą, my już starzy, a czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan nie nauczy.“ — Prawda, ale nie że wszystkiem, bo całe życie powinniśmy się uczyć — nie każdy mądry co umie pisać i czytać — a nie jeden chłop więcéj wie jak ten co głębokie pokończył

szkoły. — Więc wam się koniecznie uczyć potrzeba, bo się teraz sami o siebie starać musicie. — Aby zatem nie mógł pierwszy lepszy pędziwiatr, kręcić wami jak szewc bótem — więc się schodźcie po nieszporach i czytajcie pisma, które dobrzy ludzie ku waszej oświacie i waszemu zbudowaniu drukować każą; inaczej albowiem na nic by wam się nie przydała wolność i swoboda wasza, na nic dostatki, których wy się teraz mając wolny czas do pracy łatwo dorobić możecie — na nic pieniądze i złoto gdyby was każdy oszukał i łatwo wam je wydrzeć potrafił. Do tego nie potrzeba abyście sami czytać i pisać umieli, dosyć będzie dla waszej nauki jeżeli tylko posłuchacie, co tam gazety ku waszej nauce i oświacie donoszą, co się w świecie dzieje i jak o waszem szczęściu radzą. —

Bo przecież w każdej wiosce znajdzie się przynajmniej choć jeden rozumi się uczciwy człowiek który znając druki, chętnie wam gazety przeczyta; — a gdyby się nie znalazł idźcie do księdza Proboszcza, albo gdyby już był starowina, i nie miał zdrowia lub dobréj chęci — to się udajcie do Ks. Wikarego lub wreszcie do organisty — a Ci z pewnością kilka chwil poświęcą przeczytają i objaśnią druki, — bo im Bóg za to pobłogosławi. —

Wiadomości.

Z Sejmu Wideńskiego. — Dalszy ciąg rozpraw nad stosunkami poddaniczemi.

Na mownicę wstępuje niemiecki Deputowany Ingram; W mowie swéj oświadcza się za wynagrodzeniem; wynadgrodzenie wyrzec, jest rzeczą izby, jeżeli tego zdania będzie; gdzie zaś, kiedy i jak wynagrodzenie to nastąpić ma, to należy do osobnéj komisyi. Nie podpadają wynagrodzeniu ciężary osobiste, ani też z nad użycia wynikłe. Na pytanie kto wynadgrodzenie to uczynić ma, mowca odpowiada w taki sposób, że państwo tylko posiłkować powinno dodatkowo do tego wynadgrodzenia. Całego zaś ciężaru państwo na się przyjąć nie może, raz dla braku odpowiednich sił, powtóre dla tego, że już i tak blisko 1200 milionów długów ma. Zresztą wynadgrodzenie musi być podług prowincyj obliczone, aby jedna prowincya nie ponosiła ciężarów drugiéj.

Deputowany galicyjski Smolka mówi: By skrócić debatę, niebyłbym głosu zabierał, gdybym nieczuł obowiązku sprostować zdanie, które wczoraj przeciw dziedzicom galicyjskim wyrzeczono było. Nie chcę ja tu praw feudalnych, i nadużyć broni, bo nienawidzę oboje. Musiałem był znosić kary więzienia za to, że przed 15. laty byłem tego

zdania, że niema różnicy między ludźmi, i żem chciał każdemu jego odwieczne prawo odzyskać. Lecz nie mogę dopuścić, aby cała klasa obwiniona była, w taki sposób, że gdyby to prawdą było, ta klasa nacechowaną by była, jako najpodlejsi zbrodniarze. Pytam się, gdzie się owo sławione prawodawstwo Austryi, gdzie prawa broniące poddanych podziały, kiedy by się takie gwałty dziać mogły. Czy dla występków jednego cała klasa godnych obywateli ma być zhańbiona. — Było to głęboką polityką upadłego rządu burzyć lud przeciw szlachcie, obwiniać pewną klasę w Galicyi za to, że chowała w sobie pamięć historycznej krzywdy, i tę z ojca na syna dziedzictwem spuszczała. Znalazły się podłe pisma i nikczemni pisarze, którzy za narzędzie służyli, aby za zapłatę lwa umierającego kopać, to jest szlachetnie myślących, ludzi potępiać. Słońce wolności rozpędziło mgłę kłamstwa, wyświeci też i stosunki dziedzica do Włościan. W ten czas niech zgromadzenie osądzi. Zgromadzenie powinno nadawać prawa, podług uczucia prawa i sprawiedliwości. Jeżeli rozum za prawem, to niepotrzeba już namiętności przywoływać, któraby tylko ziarno niezgody, tak szkodliwéj dla młodéj wolności zasiała.

Powiedziano, że galicyjscy poddani wolność swoją nieśmiertelnym usiłowaniem Wiedyńczyków i patentowi z 17. Kwietnia winni. I ja uznaję zasługi Wiednia, i chętnie głoszę że nie Galicya, nie Austrya, ale cała ludzkość wdzięczność winna Wiedniowi. Lecz cóż jest przyczyną, że tu u źródła wolności poddańcze trwają jeszcze daniny; gdy w Galicyi ustały? Dam objaśnienie:

W Galicyi był sejm złożony z samych Panów, a nie z Deputowanych całego Narodu; siedzieli tam hrabiowie, książęta, barony, szlachta, właściciele wielkich posiadłości. Sejm ten prosił zawsze o to, czego kraj nigdy nie otrzymał, a dziękował za to, co kraj otrzymał, lecz niepotrzebował. Sejm ten prosił już w roku 1842, 1844, i 1845 o zupełne zniesienie pańszczyzny. W roku 1846, i 1847 nie było sejmu, boby znowu był o to samo prosił. Kiedy w Marcu pierwsza wiadomość o chwalebnych wypadkach w Wiedniu do Galicyi przyszła, poznali dziedzice natychmiast, że teraz chwila nadeszła, gdzie pańszczyznę znieść można. 21. 22. 23. i następnych dni Kwietnia darowało mnóstwo dziedziców chłopom pańszczyznę i inne daniny. Udowodnię dokumentami że komitety narodowe w Krakowie i Lwowie wszystkich dziedziców wzywały, aby 22. Kwietnia na dniu zmartwychwstania Zbawiciela, pańszczyznę darowali, a przez to,

zmartwychwstanie wolności uświęcili. To stało się mimo zakazów rządów, mimo trzudności przez cyrkuły stawionych. Gdy urząd to spostrzegł, chciał sobie także trochę zasługi przypisać. Wydał patent 17. Kwietnia i z takim pospiechem rozpowszechnił go, że 22. Kwietnia, komisarze razem z panami się z chodzili. O sposobie ogłaszania zamilczeć wolę. — Mogę wszystko dokumentami udowodnić, lecz ponieważ ich nie mam pod ręką, a Stadion zapisał się do mowy, więc wzywam go, aby poświadczył, czy te fakta nie są prawdziwe.

Tak tedy wielu dziedziców darowało pańszczyznę, choć przez to w największy podadli niedostatek, bez wszelkiego pytania się o wynagrodzenie, co więcéj, wielu z nich dało nawet pisemne zapewnienie gminom i poddanym, że skoroby sejm uchwalił jakiekolwiek wynagrodzenie, takowe im odstępują. I niezważali na to, że wszystkie ciężary spadną na ich głowę. Pyta on zatem, czy ci panowie żadnéj nie położyli zasługi w sprawie wolności? Czy postępek taki niemógłby tu służyć za przykład? [Oklaski.] Dziękuje on za nie w imieniu Galicyi; oklaski te będą balsamem dla tego ludu, który bez ustanku przelewał krew swą za wolność. —

Dalszy ciąg jego mowy zawiera w sobie rozwój jego wniosku. Żąda on, aby stósunek poddańczy ustał natychmiast, i aby państwo dało wynagrodzenie za to, nie solidarnie całe cesarstwo, lecz każda prowincya osobno. Galicya nie będzie robić żadnych trudności w téj mierze. Regulacyę służebnosci, zniesienie sądów patrymonialnych i. t. d. trzeba zdać na komisyę. [Długie oklaski towarzyszyły schodzącemu mowcy z trybuny]. —

Deputowany niemiecki Löhner przechodzi kolejno wszystkie dotychczasowe poprawki, okazuje ich błedy, sądząc, że niektóre sprzeciwiają się nawet zasadzie, nakoniec oświadcza się za wynadgrodzeniem przez państwo. Porównywa on państwo z wielkim zakładem asekuracyjnym i wnioskuje, że jak asekuracye wracają członkom swym część straty, jaką ponieśli, tak też i państwo powinno wynagrodzić dziedziców za stratę, jaką ponieść mają.

Po nim mówił Deputowany Klaudi, oświadczając zaraz na początku, że zabiera głos tylko w celu wyświecenia kilku nienaruszonych jeszcze od nikogo punktów. Ograniczenia wynikające ze stósunku poddańczego dzieli on na dwie klasy, na osobiste i na gruntowe, i sądzi że pierwsze nie byłyby nigdy stały się tak uciążliwemi, gdyby dawny, przekleństw godny system niebył

zwierzchnością zarazem poruczył władzy sądowicznéj nad poddanymi; dla tego musi on się oświadczyć, że bezwarunkowem zniesieniem sądownictwa patrymonialnego, albowiem zasada równości wymaga równego uprawnienia poddanego z tym, który wedle prawa historycznego był jego ciemiężycielem. Daléj sprzeciwia on się temu mowcy, który publiczny charakter robocizny wywodzi z prawa ogolnego, mianując ją tylko skutkiem umów prywatnych, a w końcu wynurza się z tą radą, że na każdy sposób trzeba uchwalić wynadgrodzenie, ale zarazem ograniczyć je na jak najmierniejszą skalę i że jedną połowę tegóż trzeba nałożyć na wszystkich obywateli państwa bez względu na to, czy na tem stracą, czy zyskają, drugą zaś obarczyć pojedyncze gminy: —

Deputowany Brestl mówi: W kwestyi wynadgrodzenia rozróżniam, czy ciężary są osobiste lub nie. Pierwsze n. p. pańszczyzna, mają być bez wynadgrodzenia zniesione, drugie zaś n. p. dziesięciny, laudemium, mają być spłacone, ale tylko tak dalece, jak dawniéj istniały. Dzisiéjszy bowiem stan ich pochodzi zbyt często z nadużycia. Wynadgrodzenie zatem nie będzie tak znaczne, zwłaszcza kiedy skompenzują się z niem te powinności, które na dziedzicach na korzyść poddanych ciężyły. Miarą tych powinności ma być także pierwotny stan, dziś albowiem przez nadużycie ciężary te dziedziców znacznie zmniejszyły się. Dzierżawa wieczysta jest własnoscią prywatną, tu powinien chłop, państwo i dziedzic w równéj części kontrybuować na płacenie téjże.

Deputowany Lasser: Życzy sobie komisyi, któraby się nad początkiem wszystkich praw zastanowiła, i które prawa bez wszelkiego wynadgrodzenia ustać mają. Żąda sprawiedliwości dla wszystkich stanów; jest więc za wynadgrodzeniem słusznem. Sprzeciwia się temu, żeby to pytanie prowincyom do rozwiązania zostawić, bo tutaj zgromadzili się wszyscy, nietylko żeby ułożyć konstytucyą, ale aby dopomódz wszystkim stanom, powinniśmy tutaj dobro ogolne mieć na względzie nietylko pojedynczych prowincyj, ci, którzy tu siedzą, zapomnieli, że należą do pojedynczych stanów, oni cały lud zastępować mają. [Centrum daje brawo.]

Deputowany galicyjski Stadion mówi: Chętnie zrzekłbym się głosu, aby nie przedłużać rozpraw nad tem przedmiotem, lecz mnie Deputowany Smolka przed kilku dniami wezwał za świadka, jakoby galicyjskie stany już w roku **1843**, **1844**, i **1845** do rządu o zniesienie pańszczyzny wnosiły. Wprawdzie chciały stany w tym względzie niektó-

re ulgi zaprowadzić, lecz wątpię, by twierdzenie Smolki w duchu tych uchwał było. [Czyta niektóre miejsca z drukowanych obrad sejmów galicyjskich.]

Kiedy 19. Marca wiadomość o wypadkach wiedeńskich do Lwowa przybyła, zrobiono petycyą, w której w 10. punkcie o całkowite zniesienie pańszczyzny i służebnictw, potem równoczesne zregulowanie posiadłości proszono. Wprawdzie darowano do 22. Kwietnia r. b. blisko 80. gromadom pańszczyznę, lecz to jest tylko 20 część z 6000. galicyjskich gromad, z resztą darowizna tem była powetowana, że równocześnie o zniesienie służebnictw i o zregulowanie posiadłości gruntowych proszono. [Czyta po tem niektóre miejsca z cyrkularza, który darowiznę w tenczas tylko pozwala, jeżeli przez nią hypoteki ciężące nie szkodują.] Na końcu uznaje, że stany galicyjskie dobre chęci dla ludu miały i dodaje, że o darowaniu w prawdziwem słowa znaczeniu nie może być mowy. —

Deputowany Helfert chce kpinami zbić zdania kilku poprzednich mówców, którzy mówili przeciw wynagrodzeniu, i wracając znów na to stanowisko, że niemożna naruszać niczyjego majątku, powołuje się na jednego z mowców, który zniesienie ciężarów poddańczych porównał do kradzieży i rabunku. Chcianoby tak zrobić, jak święty Kryspin, który bogaczom kradł skórę, a biednym robił zniej trzewiki. Dziś zamierzają niektórzy dziedzicom ukraść skórę. [Rozruch, wrzawa, głos: do porządku!]

Deputowany Kudlich mówi: Powinno się takiego odesłać do porządku, co sobie pozwala obwiniać sejm państwa o kradzież. [Kilku chłopów: My nie jesteśmy złodziejami, myśmy wolno wybrani posłowie, co wyznajemy w obec Boga i ludzi.]

Prezydent sejmu mówi: Mowca powołał się tylko na jednego z poprzedników swoich; niema więc za co odesłać go do porządku.

Helfert mówi dalej, że prawdę trza przyjąć koniecznie, chociażby ją w gorzkim podano napoju. Chociaż sejm jest samowładnym, nie jest przecież takim, aby mu ciągle podchlebiać musiano. W dalszym ciągu swej mowy stara on się dowieść, że takim sposobem zniszczony by był wszelki porządek towarzyski. Wynadgrodzenie to nie będzie tak znaczne, gdyż dzień pańszczyzniany niewart nawet tyle, co dzień roboczy, a z resztą i panowie mają nieco do uiszczenia. — Uskutecznienie wynadgrodzenia trzeba poruczyć każdej prowincyi z osobna: w Czechach może chłop zapłacić, bo jest zamożny, a nawet musi zapłacić, inaczej popadłby we więzy proletariatu chałupników.

Dokończenie nastąpi.

Krakowiak.

Gorale Gorale wyście są uczciwi
Kochajcie ojczyznę będziecie szczęśliwi
Gorale Gorale wy dobrze robicie
Obcy was chcą zdradzić wy im nie wierzycie.
Nie dajcie się chłopcy nigdy bałamucić
Bądźcie dobréj myśli cóż się macie smucić.
Płynie Soła płynie szeroką doliną
Gorale uczciwi nigdy nie zaginą.
Płynie soła płynie w niéj pstrągi igrają
Gorale ojczyznę i Boga kochają.
Nie masz ci to niema jak naród góralski
Lecz go bałamuci ksiądz pleban Pukalski.
Lecz nie zbałamuci oni myślą stale
Dla tego zaśpiewam: niech żyją Gorale!

2.

Lachy także dobrzy lecz zbałamuceni
Gdyż do złych uczynków byli namówieni.
Lecz w Bogu nadzieja że się spamiętają
Że tak jak Gorale Polskę ukochają.
Ukochają Boga i brata swojego
Nie dadzą się durzyć namawiać do złego.
Jeżeli się poprawią rzucą złe zamachy
W tenczas zaśpiewamy: niechaj żyją Lachy!

Ignacy Siewieliński.

Szanowni Księża bracia!

Zmiłujcie się, a wspierajcie, kiedy wam już nędza 30 kr. na prenumeratę wydać nie pozwala, przynajmniej udziałem w pracy to pismo, które jest oświacie ludu, ucnotliwieniu onegoż i ukołysaniu ku braciom swoim rozjątrzonych serc jego — poświęcone; dzisiaj albowiem każdy człowiek, a tem bardziej dusz pasterz w tem prawdziwie katolickim duchu pracować powinien — inaczéj albowiem towarzyszyć do grobu mu będą złorzeczenia dusy pieczy jego powierzonych, bo lud w krótce już przetrze oczy, i łatwo wilczków w owczéj skórze od prawdziwych pasterzy i wiernych sług Chrystusa rozpoznać potrafi. —

Adress do Redakcyi.

D o n i e s i e n i e.

U Józefa Paszka w Andrychowie dostanie pięknie zrobionych czapek czyli kaszkietów dla Gwardyi Narodowéj w cenie po 5 Z. R. Mon. Konw.

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.